

Przydomowe elektrownie wiatrowe mogą być nieopłacalne

17 kwietnia 2024

Małe przydomowe elektrownie wiatrowe mogą być drogą pułapką – ostrzega Fundacja „Instrat”. Jej zdaniem koszt wytworzenia prądu z takich instalacji może być kilkukrotnie wyższy od tego z sieci. Tymczasem rząd proponuje program wsparcia dla przydomowych instalacji tego typu wart 400 mln zł. Zdaniem ekspertów warto się zastanowić nad jego rewizją i zmniejszeniem jego skali.



400 mln zł – tyle ma być wart zaproponowany program wsparcia dla małych przydomowych elektrowni wiatrowych. Rząd na przełomie stycznia i lutego br. prowadził konsultacje w tej sprawie. Przedstawiony projekt zakłada wsparcie finansowe dla osób fizycznych na budowę przydomowych małych elektrowni wiatrowych, do 20 kW, i towarzyszących im magazynów energii. Fundacja „Instrat” zwraca uwagę, że wiele dostępnych analiz negatywnie weryfikuje efektywność tej technologii. Ze względu na niski stopień rozpowszechnienia takich inwestycji ich koszt jest trudny do oszacowania, jednak dane Duńskiej Agencji Energii, przytaczane przez fundację, wskazują, że mogą być one nawet pięciokrotnie wyższe niż w przypadku typowej instalacji prosumenckiej, w przeliczeniu na 1 kW.

Według ekspertów pieniądze przeznaczone na takie rozwiązanie bardziej przydałyby się w innych obszarach transformacji energetycznej, np. w programie Czyste Powietrze. To oznacza, że małe elektrownie wiatrowe raczej nie mają szans na powtórzenie sukcesu przydomowej fotowoltaiki. Z drugiej jednak strony poszukiwanie alternatywnych technologii prosumenckich

ma sens choćby z uwagi na dominację rynku chińskiego w produkcji paneli produkujących prąd z energii słonecznej. „Rzeczywiście jest tak, że ponad 90 proc. łańcucha wartości paneli fotowoltaicznych pochodzi z Chin. Jest to duża strata dla polskiej i europejskiej gospodarki, że my na tym łańcuchu wartości stricte w samych panelach nie korzystamy, dlatego zwrócenie się ku przydomowym wiatrakom jest jakąś opcją. Niestety w Polsce nie ma takich warunków wietrzności, w których moglibyśmy powiedzieć, że nawet najtańsze wiatraki przydomowe są w stanie osiągnąć taką sprawność, a tym samym niższy koszt generowanej energii” – mówi agencji informacyjnej Newseria Michał Hetmański, prezes fundacji.

W ocenie ekspertów program, jaki zaproponował rząd, może wpędzić nas w pułapkę drogiego prądu. „Koszt prądu wyprodukowanego z takiego małego wiatraka może być nawet kilkukrotnie wyższy od tego z sieci, a o to chodzi w całej prosumenckiej rewolucji, że czerpiemy tańszy prąd z własnego panela fotowoltaicznego” – ocenia Hetmański.

Fundacja opublikowała szacunkowe średnioważone koszty wytworzenia energii elektrycznej (LCOE) z instalacji wiatrowych i słonecznych małej i dużej skali. W przypadku małych wiatraków wskaźnik ten szacowany jest na 1365 zł/MWh. Dla porównania w przypadku dużych wiatraków to zaledwie 186 zł/MWh. Dużo korzystniej wypadają również instalacje fotowoltaiczne. W przypadku instalacji dachowej wskaźnik ten wynosi 344 zł/MWh, a gruntowej – 232 zł/MWh. „Wiatraki po to w ostatnich kilkunastu latach przeszły taką rewolucję, bo stały się większe, są stawiane wyżej i dzięki temu osiągają wyższą sprawność. Kiedyś to było poniżej 30 proc., dziś już osiągamy powyżej 35 proc., czasem nawet 40 proc. na lądzie. Koszt wiatraka też urósł, ale wzrosła jego sprawność, tym samym koszt wyprodukowania energii spada. Małe wiatraki przy domu nie są w stanie osiągnąć takiej sprawności, nie w polskich warunkach wietrzności” – zauważa rozmówca.

Między innymi z tego powodu Fundacja „Instrat” rekomenduje

rewizję proponowanego programu, zmniejszenie jego skali oraz skoncentrowanie go na regionach, w których występuje większa wietrzność. Wskazywane są tutaj obszary północnej oraz południowej Polski. „Dawanie tak dużej sumy na całą Polskę sprawi, że pojawi się bardzo wielu pośredników, którzy będą chcieli jedynie, przysłowiowo, „zjeść” dotację, a nie rzeczywiście pomóc prosumantom uniezależnić się od energii z sieci” – mówi ekspert.

Specjaliści zauważają, że Polska pod względem nasłonecznienia wypada całkiem nieźle, biorąc pod uwagę potrzeby instalacji fotowoltaicznych. Nie można tego samego powiedzieć o wietrzności na poziomie przydomowym. Między innymi z tego powodu krytycy takiego rozwiązania mówią o pułapce i zgubnym kierunku w poszukiwaniach alternatywnej energii. „Rekomendujemy, żeby państwo nie sugerowało gospodarstwom domowym tego kierunku, ponieważ może się on okazać zgubny” – podkreśla Michał Hetmański.

Według Agencji Rynku Energii na koniec 2023 roku liczba instalacji energetyki prosumenckiej w Polsce wyniosła prawie 1,4 mln. Ich moc osiągnęła 10 675 MW, co stanowi 16 proc. mocy zainstalowanej w polskim systemie elektroenergetycznym oraz 63 proc. całej mocy instalacji fotowoltaicznych w naszym kraju. Jak wskazuje fundacja, opierając się na danych ARE, pozostałe technologie odpowiedzialne są za marginalną część powstających instalacji prosumenckich. W tej chwili w Polsce działa jedynie 57 jednostek małych elektrowni wiatrowych. Ich łączna moc to 0,32 MW.

Źródło: [Newseria.pl](https://www.newseria.pl)